

Ryszard Mordarski

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Paradoksy omnipotencji

Atrybut Bożej wszechmocy należy do tzw. omniatrybutów, których znaczenie ujmujemy intuicyjnie poprzez maksymalizację do nieskończoności cechy mocy. Niemniej owa maksymalizacja do nieskończoności wywołuje różne trudności i generuje pewne paradoksy wszechmocy. Aby ich uniknąć, usiłuje się nałożyć różne restrykcje na zakres wszechmocy. W dyskusjach poświęconych prawidłowemu określeniu znaczenia i zakresu wszechmocy Bożej uczestniczyli filozofowie, począwszy od św. Augustyna, Awerroesa, św. Anzelma z Canterbury i św. Tomasza z Akwinu, poprzez myślicieli nowożytnych: Kartezjusza, Pascala, Spinozę, Leibniza i Hume'a, aż po współczesnych filozofów, zwłaszcza z kręgów analitycznej filozofii religii. Wskazywano na różne rodzaje działania, których wszechmocny byt nie jest w stanie uczynić, chociaż są one możliwe do uczynienia przez człowieka. Ze względu na doskonałość moralną Bóg nie może dokonywać czynów moralnie złych; ze względu na bycie bytem duchowym nie może wykonywać działań możliwych dla bytów posiadających ciała materialne; a ze względu na bycie bytem samoistnym nie może dokonać samounicestwienia bądź jakiegoś innego ograniczenia swej omnidoskonałości. Wszystkie te problemy, związane z zakresem wszechmocy, stanowią również dzisiaj przedmiot ciekawych dyskusji¹.

Jednak we współczesnym nurcie filozofii analitycznej paradoksy omnipotencji skupiają swoją uwagę zwłaszcza na jednym ciekawym przypadku, sformułowanym nieco frywolnie w formie tzw. paradoksu kamienia. Paradoks ten został przez filozofów analitycznych wszechstronnie przedyskutowany przy użyciu współczesnych narzędzi analizy filozoficznej i logicznej. Należy przy

¹ W anglosaskiej filozofii analitycznej w latach 1955–1990 analizie pojęcia wszechmocy poświęcono więcej niż setkę artykułów w czasopiśmie filozoficznych lub rozdziałów w książkach. Por. G. van den Brink, *Almighty God. A Study of the Doctrine of Divine Omnipotence*, The Netherlands: Kok Pharos Publishing House, 1993, s. 134.

tym podkreślić, że dyskusja nad tym paradoksem jest przykładem autentycznej dyskusji filozoficznej, toczony przy użyciu racjonalnych argumentów, a ponadto jest to również przykład rozwiązania problemu w taki sposób, w jaki filozofia może w ogóle rozwiązywać problemy: poprzez pokazanie jego rzeczywistych trudności, opisanie ograniczeń w formułowaniu problemu oraz wskazanie zbioru możliwych rozwiązań przy określonych założeniach. Celem niniejszego artykułu jest krytyczne zdanie sprawy z tej dyskusji, skupiające się na prezentacji różnych prób rozwiązania paradoksu kamienia odnoszącego się do pojęcia wszechmocy, który, począwszy od lat sześćdziesiątych minionego stulecia, przyciąga uwagę anglosaskich filozofów religii z kręgów analitycznych.

W formie klasycznej paradoks ten brzmi następująco:

- (1) Albo Bóg może stworzyć kamień, którego nie może podnieść, albo nie może stworzyć kamienia, którego nie może podnieść.
- (2) Jeżeli Bóg może stworzyć kamień, którego nie może podnieść, to nie jest wszechmocny, ponieważ istnieje jedno zadanie, którego nie może wykonać, mianowicie nie może podnieść kamienia, który stworzył.
- (3) Jeżeli Bóg nie może stworzyć kamienia, którego nie może podnieść, to nie jest wszechmocny, ponieważ istnieje jedno zadanie, którego nie może wykonać, mianowicie nie może stworzyć kamienia, którego nie może podnieść.
- (4) Zatem Bóg nie jest wszechmocny.

Wydaje się, że w filozofii analitycznej po raz pierwszy odwołanie się do paradoksu kamienia pojawiło się w sposób nieco niewyraźny w kontekście problemu zła i możliwości kontrolowania ludzkiej woli przez Boga. Zawdzięczamy je Johnowi L. Mackie'mu, który w artykule *Zło a wszechmoc* przedstawił go następująco:

Czy wszechmocny byt może tworzyć rzeczy, których nie jest później w stanie kontrolować? Albo, co jest praktycznie równoważne, czy wszechmocny byt może ustanawiać prawa, których musi następnie przestrzegać?²

Mackie twierdzi, że każda odpowiedź na te pytania pociąga poważne trudności. Jeśli odpowiemy bowiem, że Bóg może tworzyć rzeczy, których nie może kontrolować lub ustanawiać prawa, które następnie Go ograniczają, to przestaje być wszechmocny, gdyż stwarza coś, co ogranicza Jego wszechmoc; jeśli natomiast odpowiemy, że Bóg nie może uczynić żadnej z tych rzeczy, to stwierdzamy tym samym, że jest coś, czego Bóg nie może uczynić, a więc nie jest On wszechmocny. Wniosek, jaki się nasuwa z tej trudności, sugeruje, że samo pojęcie wszechmocy jest niepoprawnie sformułowane i dlatego generuje paradoksy. Zdaniem Mackie'go pewnym sposobem wyjścia byłoby rozróżnienie wszechmocy pierwszego rzędu

² J. L. Mackie, *Wszechmoc a zło*, [w:] Filozofia religii, red. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Spacja – Fundacja Aletheia, Warszawa 1997, s. 229.

(wszechmoc 1), która polega na nieograniczonej mocy działania i wszechmocy drugiego rzędu (wszechmoc 2), która polega na nieograniczonej mocy rozstrzygania o tym, co ma przysługiwać stworzeniu. Problem jednak polega na tym, że jeśli Bogu przypiszemy wszechmoc 1, to wtedy wszystko jest całkowicie zależne od Boga i nie istnieje żadna rzeczywista zdolność podejmowania wolnych działań przez człowieka (czy przez jakiegokolwiek inne rozumne stworzenie). Jeśli natomiast przypiszemy Bogu wszechmoc 2, twierdząc, że w pewnych momentach Bóg wobec pewnych stworzeń dysponuje mocą tylko do wyznaczenia możliwości wolnego i niezależnego działania, to musimy przyjąć, że w tych sytuacjach Bóg pozbawia się wszechmocy 1, a więc musimy uznać, że istnieją sytuacje, w których Bóg nie posiada w sposób ciągły nieograniczonej mocy działania i coś wymyka się spod Jego kontroli. Wynika z tego, że wszechmoce różnych rzędów przeciwstawiają się sobie w taki sposób, że żaden byt nie może ich posiadać równocześnie³. Zdaniem Mackie'go cały problem prowadzi zatem następującej konkluzji:

Abstrahując od problemu zła, paradoks wszechmocy dowodzi, że wszechmoc Boga musi być, w każdym razie, wszechmocą pod jakimś względem ograniczoną; że wszechmocy nie obwarowanej zastrzeżeniami nie można przypisać żadnemu bytowi, który trwa w czasie. Jeśli jednak Bóg i Jego działania nie istnieją w czasie, czy można przypisać mu sensownie wszechmoc lub jakieś inne moce?⁴

Dla teisty wnioski płynące z tych rozważań są bardzo kłopotliwe: wydaje się, że musi on bowiem wyeliminować albo pojęcie wszechmocy, albo zanegować istnienie Boga.

Najbardziej radykalną drogę interpretacji paradoksu kamienia obrał Harry Frankfurt⁵, podążając w swych rozważaniach za silną koncepcją wszechmocy zaproponowaną przez Kartezjusza, w której wszechmoc rozciąga się również na możliwość wykonywania zadań wewnętrznie sprzecznych. Toteż nawet jeżeli stworzenie kamienia, którego nie można podnieść, jest zadaniem wewnętrznie sprzecznym, to Bóg jest władny takie zadanie wykonać, gdyż jest wszechmocny. A skoro jest władny wykonać jedno wewnętrznie sprzeczne zadanie, mianowicie stworzyć kamień, którego nie może podnieść, to jest władny również wykonać inne wewnętrznie sprzeczne zadanie, czyli podnieść kamień, którego nie może podnieść. Jak konkluduje Frankfurt:

Jeśli wszechmocny byt może dokonać to, co logicznie niemożliwe, to może nie tylko stworzyć sytuacje, z którymi nie może sobie poradzić, ale co więcej, ponieważ nie jest związany przez ograniczenia logiczności, może poradzić sobie z sytuacjami, z którymi nie może sobie poradzić.

³ W późniejszej pracy *The Miracle of Theism* z 1982 r. (wyd. polskie; *Cud teizmu*, przeł. i wstępem opatrzył B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997) Mackie przyznał, że Bóg mógłby mieć obie wszechmoce, o ile z wszechmocy 2. korzystałby w taki sposób, aby ograniczać wszechmoc 1.

⁴ *Ibidem*, s. 232.

⁵ H. Frankfurt, *The Logic of Omnipotence*, "The Philosophical Review", 73 (1964), s. 262-263; przekład polski w niniejszym tomie, v.: *Logika wszechmocy*, „Filo-Sofija” 30 (2015), 3, s. XX-XX.

Paradoks zostaje rozwiązany kosztem rezygnacji z wymogów logiki, a sama logika staje się bezużyteczna, bo byt wszechmocny przekracza zasady logiki, będąc w stanie wykonać zadania wewnętrznie sprzeczne. Frankfurt rozszerza zatem definicję wszechmocy w taki sposób, że byt wszechmocny jest w stanie uczynić dosłownie wszystko, gdyż w swoim działaniu nie ma on żadnych ograniczeń płynących z zewnątrz, jak również wynikających z samej jego natury.

Autorzy, którzy nie chcieli zaakceptować tak radykalnych wniosków, podjęli próbę poradzenia sobie z powyższymi trudnościami w ten sposób, że sformułowali propozycję przeformułowania pojęcia wszechmocy, aby ograniczyło się ono tylko do zadań, które są logicznie możliwe. Zmierzało to do takiego osłabienia jednej z przesłanek paradoksu (przesłanki (2)), aby wykazać, że stworzenie kamienia, którego nie można podnieść jest zadaniem wewnętrznie sprzecznym. Z trudnościami tymi zmierzył się G. B. Keene, publikując na łamach czasopisma „Mind” krótki artykuł pt. „A Simpler Solution to the Paradox of Omnipotence”.⁶ Twierdzi tam, że do rozwiązania paradoksu nie jest potrzebne rozróżnienie na dwa rodzaje wszechmocy w rozumieniu Mackie’go: wszechmoc 1. i wszechmoc 2. Aby usunąć wszystkie trudności, wystarczy, gdy wyjdziemy od odpowiedniego przeformułowania tego paradoksu. Prostsze sformułowanie brzmi: albo wszechmocny byt może tworzyć rzeczy, których nie jest w stanie kontrolować, albo nie może tworzyć rzeczy, których nie jest w stanie kontrolować. W obu wypadkach byt taki nie może być wszechmocny. Keene podaje w wątpliwość drugi człon tego paradoksu, twierdząc, że z twierdzenia: „ x nie może tworzyć rzeczy, których nie jest w stanie kontrolować” nie wynika, że posiadane przez x zdolności do tworzenia rzeczy są w jakiś sposób ograniczone. Uważa, że możemy uniknąć paradoksu, jeśli przeformulujemy powyższe twierdzenie, odwołując się do formy ogólnych twierdzeń warunkowych. Posługując się językiem potocznym, można to zrobić w następujący sposób, nie gubiąc przy tym pierwotnego znaczenia:

- (1) „Nie może być jednocześnie prawdą, że x może coś uczynić, i nie może tego kontrolować”;
- (2) „Nie ma nic takiego, co x może uczynić, i nie może tego kontrolować”;
- (3) „Jeśli x może wszystko uczynić, to może też wszystko kontrolować”;
- (4) „Wszystko co x może uczynić, x może również kontrolować”⁷.

Widzimy, iż z faktu, że wszystko, co x może uczynić, może jednocześnie kontrolować, nie można wywieść niczego, co podważa naturę wszechmocy lub sugeruje jakieś jej ograniczenie. Zatem paradoks wszechmocy, przynajmniej w sformułowaniu przedstawionym przez Mackie’go, nie pokazuje, że „wszechmocy,

⁶ G. B. Keene, *A Simpler Solution to the Paradox of Omnipotence*, „Mind”, 69 (1960), s. 74-75.

⁷ *Ibidem*, s. 75.

nie obwarowanej zastrzeżeniami, nie można przypisać żadnemu bytowi, który trwa w czasie”.

Bernard Mayo, polemizując z rozwiązaniem zaproponowanym przez Keene’a⁸, zwrócił uwagę na fakt, że rozwiązanie to nie jest do końca adekwatne i samo stwarza dylemat: albo wszystkie twierdzenia negatywne typu „nie może” mogą być przeformułowane bez utraty znaczenia, albo tylko niektóre z nich. Jeśli tylko niektóre z nich, to nie ma powodu, by uznać, że należą do nich twierdzenia zaproponowane przez Keene’a. Jeśli natomiast wszystkie, to wynika z tego, że żadne twierdzenie typu „nie może” (twierdzenie ograniczające możliwość) nie nakłada żadnych ograniczeń, co samo w sobie byłoby absurdalne. Bowiem ze zdania (2) zaproponowanego przez Keene’a: „Nie ma nic takiego, co x może uczynić, i nie może tego kontrolować”, można by wyprowadzić absurdalne stwierdzenie, że wszystko, co mogę czynić sprowadza się do możliwości kontrolowania tego czegoś, co wyklucza wszystko to, co mogę uczynić, choć nie mogę tego kontrolować. Paradoks zawiera zatem wewnętrzną sprzeczność, żąda bowiem, aby wszechmocny byt czynił coś, co jest niemożliwe do uczynienia. A przecież to, że wszechmocny byt nie czyni rzeczy, które są wewnętrznie sprzeczne, nie wynika, że naruszana jest w jakimś zakresie jego wszechmoc⁹.

Tą drogą idą również rozważania George’a I. Mavrodesa, wzmacniające uwagi poczynione przez Mayo. W eseju pt. „Some Puzzles Concerning Omnipotence”¹⁰ Mavrodes twierdzi, że paradoks kamienia opisuje sytuację wewnętrzną sprzeczną, a więc nie podważa pojęcia wszechmocy. Wskazuje, że jeśli nawet Boża możliwość stwarzania byłaby ograniczona przez możliwość podnoszenia, to i tak możliwość podnoszenia byłaby dla Boga nieskończona, a więc Jego możliwość stwarzania byłaby również nieskończona. Jeżeli przyjmiemy istnienie Boga, to mamy jedną z dwóch możliwości: albo Bóg jest wszechmocny, albo nie jest wszechmocny. Jeśli rozstrzygniemy paradoks w taki sposób, że założymy, że Bóg nie jest wszechmocny, to zarówno to, że Bóg jest władny stworzyć rzeczony kamień, jak i to, że nie jest w stanie tego zrobić, dowodzi, że On nie jest wszechmocny (rozumowanie jest trywialne). Aby takim nie było, odmówienie Bogu wszechmocy musi wynikać z takiej interpretacji paradoksu, która nie odrzuca wszechmocy w punkcie wyjścia. Ale jeśli założymy, że Bóg jest wszechmocny w swej istocie (lub ze swej natury), to zadanie stworzenia przez Boga kamienia, którego On nie może podnieść, jest

⁸ B. Mayo, *Mr. Keene on Omnipotence*, „Mind” 70 (1961), s. 249-250.

⁹ W odpowiedzi (*Capacity-Limiting Statements*, „Mind” 70 [1961], 278, s. 251-252), G.B. Keene wskazuje, że zdanie: „Bóg nie może czynić rzeczy, których nie może kontrolować” należałoby do twierdzeń ograniczających możliwość tylko wtedy, gdybyśmy rozumieli je w sposób zakładający dodatkową kwalifikację: „Bóg nie może czynić rzeczy, których nie może kontrolować; chociaż istnieje możliwość, że tak nie jest”. Jeśli natomiast nie wprowadzamy tej dodatkowej kwalifikacji, to zdanie: „Bóg nie może czynić rzeczy, których nie może kontrolować” w swoim prostym znaczeniu nie jest twierdzeniem ograniczającym możliwość i argumentacja w paradoksie wszechmocy nie jest konkluzywna.

¹⁰ G.I. Mavrodes, *Some Puzzles Concerning Omnipotence*, „The Philosophical Review”, 72 (1963), tłumaczenie polskie w tym tomie: *Kilka lamigłówek dotyczących wszechmocy*, „Filo-Sofija” 30 (2015/3), s. XX

pseudozadaniem, gdyż jest wewnętrznie sprzeczne: nie mówi o niemożliwości wykonania przez Boga jakiegoś realnego zadania, więc nie osłabia wszechmocy, tak jak nie osłabia wszechmocy zadanie narysowania np. kwadratowego koła. Jeśli bowiem Bóg jest z istoty wszechmocny, to stworzenie kamienia, którego nie mógłby podnieść, jest logicznie niemożliwe.

Podsumowując, propozycja Mayo/Mavrodesa zmierzała do pokazania, że paradoks jest błędnie sformułowany, ponieważ rozważa zadanie niemożliwe do wykonania (wewnętrznie sprzeczne) jako możliwe. Jednak niezdolność do wykonania zadań wewnętrznie sprzecznych nie prowadzi do ograniczenia w żaden sposób wszechmocy Boga. Odpowiednie przeformułowanie paradoksu pozwala wykazać, że nie podważa on spójności pojęcia wszechmocy ani nie zaprzecza możliwości istnienia bytu wszechmocnego.

Polemikę z tymi tezami podjął C. Wade Savage¹¹, zarzucając Mavrodesowi, że błędnie przyjął założenie o istnieniu wszechmocnego Boga. Twierdził przy tym, że podstawowym celem paradoksu kamienia nie jest wykazanie, że zadanie stworzenia kamienia, którego nie można podnieść, jest wewnętrznie sprzeczne, lecz raczej tego, że samo pojęcie wszechmocy jest niespójne. Treściowo paradoks kamienia koncentruje się na całkowicie spójnym zadaniu stworzenia kamienia, którego nie może podnieść ten, kto go stworzył. Gdyby istniał jakiś byt wszechmocny, to powinien być w stanie wykonać takie zadanie. Toteż paradoks kamienia usiłuje właśnie dowieść, iż istnienie wszechmocnego Boga jest niemożliwe, gdyż samo pojęcie bytu wszechmocnego jest logicznie niespójne. Chcąc uniknąć pewnych trudności pojawiających się w rozważaniach Mayo/Mavrodesa, trzeba odejść od błędnego założenia, że istnieje z konieczności byt, który jest wszechmocny. Aby to uczynić, Savage w swych dalszych rozważaniach nie odnosi się do bytu Boskiego, lecz do dowolnego bytu *x*. Twierdzi, że w każdej przesłance paradoksu kamienia istnieje z konieczności co najmniej jedno zadanie, którego *x* nie może wykonać: albo nie może podnieść kamienia, który stworzył, albo nie może stworzyć kamienia, którego nie mógłby podnieść. Gdyby jednak *x* było bytem wszechmocnym, to powinno być w stanie wykonać każde zadanie, a więc byłoby władne zarówno stwarzać kamienie o dowolnym ciężarze, jak i podnosić kamienie o dowolnym ciężarze. Wynika z tego, że wszechmocny byt nie mógłby stworzyć kamienia, którego nie mógłby podnieść. Zatem trzecia przesłanka paradoksu kamienia okazuje się fałszywa (nie jest prawdą konieczną), a więc Bóg nie jest wszechmocny, czyli wszechmocny byt nie istnieje, bo Jego istnienie jest logicznie niemożliwe.

¹¹ C. Wade Savage, *Paradoks kamienia*, przeł. T. Baszniak, [w:] *Filozofia religii*, red. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Spacja – Fundacja Aletheia, Warszawa 1997, s. 183-189. Tekst oryginalny *The Paradox of the Stone*, "The Philosophical Review", 76 (1967), s. 74-79.

Do ustaleń poczynionych przez Mayo/Mavrodesa powraca Alvin Plantinga¹², koncentrując się bardziej na kwestii pojęciowych analiz wszechmocy niż na problemach metafizycznych i epistemologicznych związanych z wszechmocą. Wskazuje, że na pytanie: „Czy wszechmocny byt może uczynić rzecz, której nie może kontrolować?” nie można po prostu odpowiedzieć twierdząco lub przecząco, ponieważ odpowiedź twierdząca sugeruje, że taki byt przestaje być wszechmocny po uczynieniu owej rzeczy, a odpowiedź przecząca sugeruje, że byt wszechmocny właściwie nie jest wszechmocny, bo nie może uczynić takiej rzeczy. W rzeczywistości bowiem, jeśli jest logicznie możliwe stworzyć taką rzecz, to wszechmocny byt może ją stworzyć, ale nie musi jej kontrolować i nadal pozostać wszechmocnym, bo wymaga się od niego tylko, aby stworzył taką rzecz, której nie może kontrolować. Nie jest bowiem logicznie możliwe kontrolować rzecz, która zastała stworzona przez wszechmocny byt w taki sposób, aby on nie mógł jej kontrolować: gdyby bowiem można było kontrolować taką rzecz, to wszechmocny byt mógłby ją stworzyć. Natomiast jeśli jest logicznie niemożliwe, aby wszechmocny byt nie był w stanie kontrolować stworzonej przez siebie rzeczy, to nie może on takiej rzeczy stworzyć. Ale niewykonanie zadania, które jest logicznie niemożliwe, nie ogranicza wszechmocy. Skoro bowiem dla wszechmocnego bytu nie jest logicznie możliwe stworzenie rzeczy, której nie może on kontrolować, to zadanie takie nie ogranicza zakresu wszechmocy: byt wszechmocny może bowiem kontrolować wszystko, co jest logicznie możliwe do kontrolowania. Możemy zatem spójnie zakładać, że w zależności od tego, co jest logicznie możliwe w tej kwestii, byt wszechmocny może stworzyć lub nie stworzyć rzeczy, o której mowa, i w obu tych wypadkach jego wszechmoc nie zostaje w żaden sposób ograniczona.

Plantinga wskazuje, że gdy rozpiszemy nasz paradoks bardziej szczegółowo, to otrzymamy następujące twierdzenia:

- (1) Albo Bóg może uczynić rzeczy, których nie może kontrolować, albo nie może uczynić rzeczy, których nie może kontrolować.
- (2) Jeśli może, to gdyby to uczynił, przestałby być wszechmocny
- (3) Jeśli nie może, to istnieją rzeczy, których Bóg nie może uczynić, a zatem nie jest wszechmocny.

Twierdzenie (2) nie tworzy paradoksu, gdyż stwierdza jedynie, że jeśli Bóg może uczynić rzeczy, których nie może kontrolować, to może utracić swoją wszechmoc, choć nie wynika z tego, że aktualnie już przestał być wszechmocny. Dlatego Plantinga proponuje, aby twierdzenie to zmodyfikować, zgodnie z sugestiami Mavrodesa, w następujący sposób:

¹² Por. A. Plantinga, *God and the Other Minds. A Study of the Rational Justification of Belief in God*, Cornell University Press, Ithaca 1990, s. 168-173.

- (2') Jeśli Bóg może uczynić rzecz, której nie może kontrolować, to jest możliwe, że są rzeczy, których nie może kontrolować, i w tym wypadku Bóg nie jest wszechmocny.

Gdyby twierdzenia (2') i (3) były prawdziwe, to razem z twierdzeniem (1) wskazywałyby, że Bóg nie jest wszechmocny.

Przy ustaleniu prawdziwości tych twierdzeń konieczne jest jednak odwołanie się do prawidłowo sformułowanej definicji wszechmocy. Plantinga proponuje następujące definicje:

- (D1) x jest wszechmocny wtedy i tylko wtedy, gdy x jest zdolny do wykonania dowolnego logicznie możliwego działania.
 (D2) x jest wszechmocny wtedy i tylko wtedy, gdy x jest zdolny do wykonania dowolnego działania A , takiego że stwierdzenie x wykona A jest logicznie możliwe.
 (D3) Bóg jest wszechmocny wtedy i tylko wtedy, gdy jest zdolny do wykonania dowolnego działania A , takiego, że stwierdzenie Bóg wykona A jest logicznie możliwe.

(D1) i (D2) wydają się Plantindze zbyt liberalne i nie są w stanie usunąć paradoksów wszechmocy. Zwłaszcza definicja (D2) narażona jest na słabość nazwaną później w literaturze „argumentem Mr. McEar”: możemy bowiem wyobrazić sobie człowieka, który jest zdolny tylko do drapania własnego ucha, i jeśli uznamy, że takie działanie jest spójne logicznie, to człowiek zdolny do jego wykonania będzie podpadał pod możliwość wykonania działania A w definicji (D2), a więc będzie to osoba wszechmocna na mocy definicji (D2). Stąd też definicja (D3) jest próbą takiego zawężenia poprzedniej propozycji, aby zamiast ogólnej definicji, precyzyjniej dookreślić, co to znaczy, gdy mówimy, że to Bóg, a nie jakiś byt x , jest wszechmocny. Jednak również w tym wypadku, można podać takie działania, których pomyślenie jest spójne (np. pomyślenie działania zmierzającego do stworzenia kwadratowego koła), a wykonanie niemożliwe, co sugerowałoby, że Bóg nie jest wszechmocny. Oczywiście, można by ograniczyć jakoś zbiór możliwości dla „ A ”, choć nie jest to łatwa sprawa. Dlatego Plantinga sugeruje, że należy raczej uznać twierdzenie (3) za fałszywe. Jest tak dlatego, że działanie polegające na uczynieniu bytu, którego Bóg nie może kontrolować, jest działaniem niemożliwym logicznie, a więc z faktu, że Bóg nie może go wykonać, to nie wynika z tego, że nie jest On wszechmocny.

Plantinga dostrzega jednak w tym rozumowaniu jeden problem: otóż domaga się ono przyjęcia założenia, że stwierdzenie „Bóg nie jest wszechmocny” jest z konieczności fałszywe. Jeśli bowiem Bóg jest z konieczności wszechmocny, ze swej natury, a nie tylko przygodnie, to zdanie „kamień zbyt ciężki, aby Bóg mógł go podnieść” należy rozumieć jako fałszywe, gdyż moc Boga jest zawsze wystar-

czająca, aby podnieść wszystko. A zatem tylko jeśli z konieczności jest fałszywe, że Bóg nie jest wszechmocny, to istnieje kamień, którego wszechmocny byt nie może podnieść. Aby jednak uniknąć rozważań odnoszących się do prawdziwości stwierdzenia, czy Bóg z konieczności jest wszechmocny, Plantinga proponuje inne podejście do rozwiązania paradoksu wszechmocy. Proponuje rozważyć następujące twierdzenie:

- (4) Możliwe jest, że (Bóg jest wszechmocny i możliwe jest, że istnieje byt, którego Bóg nie może kontrolować).

Twierdzenie to jest spójne i może być albo prawdziwe, albo fałszywe. Jeśli przyjmiemy, że twierdzenie (4) jest fałszywe, to musimy przyjąć, że twierdzenie (3) jest całkowicie bezpodstawne i w sposób całkiem oczywisty fałszywe. Twierdzenie (3) zakłada bowiem, że Bóg nie jest wszechmocny, bo nie może uczynić rzeczy, której nie może kontrolować. Skoro jednak przyjmujemy, że (4) jest fałszywe, to musimy przyjąć, że jest logicznie niemożliwe uczynienie rzeczy, której Bóg nie może kontrolować. Wynika z tego, że Bóg może być wszechmocny, chociaż nie może uczynić rzeczy, których nie może kontrolować. A zatem jeśli uznamy twierdzenie (3), to musimy przyjąć to, czemu chcemy zaprzeczyć.

Przypuśćmy jednak, że twierdzenie (4) jest prawdziwe; wtedy zaprzecza ono twierdzeniu (2') głoszącemu, że Bóg nie jest wszechmocny, bo jest możliwe, że istnieją rzeczy, których nie może On kontrolować. Jeśli zatem twierdzenie (4) jest prawdziwe, to (2') jest fałszywe.

Zdaniem Plantingi dochodzimy w ten sposób do przeciwnego dylematu: albo twierdzenie (4) jest prawdziwe, albo jest fałszywe: w obu przypadkach jednak jedna z przesłanek paradoksu wszechmocy, tzn. albo twierdzenie (2'), albo (3) jest nie do przyjęcia. Wynika z tego jednak to, że nie da się utrzymać sensowności również paradoksu kamienia. Żadne wyjście nie ogranicza bowiem wszechmocy Boga, bo mówi o zadaniach, które są logicznie niemożliwe. Gdy twierdzimy, że jest logicznie niemożliwe stworzenie kamienia zbyt ciężkiego do podniesienia, to stwierdzamy, że jest logicznie niemożliwe stworzyć coś, co jest za ciężkie do podniesienia przez byt wszechmocny, który może podnieść wszystko. Natomiast gdy twierdzimy, że jest logicznie niemożliwe podnieść taki kamień, to stwierdzamy, że jest logicznie niemożliwe podnieść coś, co zastało stworzone przez wszechmocny byt, z intencją, aby nikt nie mógł tego podnieść. W rzeczywistości jednak wszechmoc mogłoby ograniczać tylko takie zadanie, które jest logicznie możliwe do wykonania, a wszechmocny byt nie byłby w stanie go wykonać.

Kolejne propozycje rozwiązania paradoksu kamienia odnosiły się do tego, co można by nazwać „problemem kartezyjańskim” oraz niespójnością samego pojęcia „wszechmocy”. I tak J. L. Cowan w artykule „The Paradox of Omnipotence”¹³ sugere-

¹³ J.L. Cowan, *The Paradox of Omnipotence*, „Analysis” Supplement to vol. 25, 1964–1965, s. 102–108.

ruje, że paradoks kamienia podważa pojęcie wszechmocy właśnie z tego powodu, że Bóg nie może uczynić rzeczy wewnętrznie sprzecznej. Gdy twierdzimy, że wszechmocny Bóg może uczynić wszystko, to wykluczamy z tego zbioru rzeczy wewnętrznie sprzeczne, których Bóg nie może uczynić, bo takich rzeczy nie ma, są tylko logicznie puste lub wewnętrznie sprzeczne wyrażenia, twierdzenia, opisy itp., które nie mogą być przypisane do niczego rzeczywistego. Gdy mówimy, że Bóg nie może narysować kwadratowego koła, to nie mówimy o żadnej rzeczy, której Bóg nie może narysować, a więc nie dostarczamy żadnej trudności dla doktryny, że Bóg może wszystko uczynić, czyli doktryny wszechmocy. Jednak paradoks kamienia nie jest czymś logicznie pustym, bo może odnosić się do realnego zadania, a więc wskazuje na realne problemy dla pojęcia „wszechmocy”: nie ma sprzeczności w wyrażeniu „uczynić coś, co jest zbyt ciężkiego do podniesienia”, gdyż nie jest to wyrażenie w rodzaju „narysuj kwadratowe koło”. Co prawda Cowan zgadza się z argumentacją Mayo/Mavrodesa, że paradoks kamienia odwołuje się do formuły, która wydaje się wewnętrznie sprzeczna, uważa jednak, iż mimo to stanowi on nadal poważną trudność dla doktryny wszechmocy, ponieważ sugeruje sprzeczność nie tyle w zadaniu do wykonania, co raczej w samej koncepcji wszechmocy. Całe zagadnienie sprowadza się jego zdaniem do kwestii: pewne zdolności implikują ograniczenia, więc są rzeczy, które ktoś może zrobić tylko wtedy, gdy nie może zrobić jakichś innych rzeczy; jeśli ktoś może uczynić coś czego nie może podnieść, to ten ktoś nie może po prostu podnieść wszystkiego (to są wzajemnie wykluczające się czynności). Ale jeśli Bóg jest wszechmocny to posiadanie tej cechy wskazuje na sprzeczność wewnętrzną. Skoro Bóg może zrobić wszystko, co nie jest wewnętrznie sprzeczne, to może zrobić *F*, które nie jest wewnętrznie sprzeczne, ale wtedy nie może zrobić *G*, które nie jest wewnętrznie sprzeczne. Skoro jednak jest wszechmocny, to może zrobić każdą rzecz: może zrobić coś, czego nie może podnieść, ale skoro jest wszechmocny, to może podnieść każdą rzecz, więc nie może zrobić czegoś, czego nie może podnieść. Musi być więc ograniczony pod względem czynienia lub podnoszenia, lub obu tych rzeczy naraz. Zatem – jak konkluduje Cowan – musimy uznać, że ani Bóg, ani nikt inny nie może być wszechmocny.

Douglas Walton¹⁴, nawiązując do rozważań Cowana, zaproponował koncepcję wszechmocy *nihil obstat*, polegającą na pewnych restrykcjach nałożonych na wszechmoc. Przestrzeganie tych restrykcji miałoby na celu usunięcie trudności podniesionych przez Cowana i nawiązanie do ustaleń poczynionych przez Mayo/Mavrodesa/Plantingę. Walton wymienia trzy grupy restrykcji, które powinny stosować się wobec bytów wszechmocnych:

- (a) zadania sprzeczne wewnętrznie, ponieważ naruszają prawa logiki;
- (b) zadania logicznie fałszywe przez *reductio*;

¹⁴ D. Walton, *The Omnipotence Paradox*, [w:] *The Power of God*, ed. L. Urban, D. N. Walton, Oxford University Press, New York 1978, s. 153-164. Pierwotnie w: „Canadian Journal of Philosophy”, vol. IV, no. 4 (June 1975), s. 705-715.

(c) zadania odnoszące się do zdarzeń przeszłych (nawet wszechmocny byt nie może ich zmienić, o ile wszechmoc pojmiemy czasowo, jako skierowaną ku przyszłości, w której sprawca może aktualizować różne możliwe stany rzeczy).

Owe ograniczenia wyznaczają te klasy stanów rzeczy, co do których wszechmocny byt musi dokonać samoograniczenia swojej mocy. Poza nimi istnieje otwarta możliwość dla osobowego wszechmocnego sprawcy, do dokonywania w sposób bezpośredni każdego innego stanu rzeczy. W koncepcji wszechmocności *nihil obstat* paradoks kamienia odnosiłby się do niemożliwego stanu rzeczy, gdyż zadanie, które paradoks wyznacza natrafia w każdym wariacie na takie przeszkody, które naruszają którąś z wymienionych powyżej restrykcji.

Nieco inną drogą idą rozważania Richarda Swinburne'a¹⁵, który usiłuje bronić wszechmocności poprzez podważenie wniosku Savage'a, jakoby przesłanka (3), głosząca, że „Bóg nie może stworzyć kamienia, którego nie może podnieść”, nie była konieczna. Zakłada przy tym, że wszechmoc – podobnie jak wszystkie inne atrybuty – nie może przysługiwać Bogu z istoty. Może On zatem utracić wszechmoc w wyniku decyzji swej woli. Oznacza to, że Bóg może mieć zdolność do stworzenia kamienia, którego nie może podnieść i pozostaje wszechmocny do czasu, aż nie wykona tego zadania. Tylko wtedy, gdyby Bóg zdecydował się na stworzenie takiego kamienia, mógłby w następstwie tego działania utracić wszechmoc. Podstawowa trudność z tym rozumowaniem polega jednak na tym, że Swinburne usiłuje rozważać działania Boga tylko w aspekcie czasowym, odrzucając eternalistyczne rozumienie atrybutu Bożej wieczności. Proponuje następującą definicję wszechmocności:

[...] osoba *P* jest wszechmocna w czasie *t* wtedy i tylko wtedy, gdy jest w stanie sprawić każdy logicznie przygodny stan rzeczy po *t*, którego opis nie pociąga, że *P* nie sprawiła go w *t*.¹⁶

Rozróżnienie dwóch różnych czasów, w których realizowane są różne działania Boga, pozwala Swinburne'owi na obronę prawdziwości przesłanki (3), głoszącej, że Bóg może – realizując swą wszechmoc – spowodować w jednym czasie zaistnienie kamienia zbyt ciężkiego do podniesienia, a następnie w późniejszym czasie – który będzie logicznie przygodnym stanem rzeczy następującym po tym czasie – nie będzie w stanie go podnieść. Oznacza to, że stwierdzenie, iż „Bóg nie może stworzyć kamienia, którego nie może podnieść” jest fałszywe. Swinburne nie twierdzi wprawdzie, że Bóg w rzeczywistości to uczynił i w rezultacie utracił swą wszechmoc, lecz tylko, że zawsze ma taką możliwość: Bóg, będąc bytem usytuowanym w czasie, posiada zawsze otwartą możliwość wykonania takiego działania, w wyniku którego utraci lub ograniczy w pewien sposób swą wszechmoc. Mamy tu nawiązanie do rozróżnienia wprowadzonego przez J. Mackie'go na wszechmoc pierwszego i drugiego rzędu 1. W rozumieniu Swinburne'a Bóg

¹⁵ R. Swinburne, *Spójność teizmu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995, przeł. T. Szubka, s. 208-224.

¹⁶ *Ibidem*, s. 212.

posiada wszechmoc obu rodzajów do czasu, aż nie użyje wszechmocy 2, po to, by – poszerzając autonomię bytów stworzonych – ograniczyć swą wszechmoc 1. Ponadto zasługą Swinburne’a było przedstawienie spójnej definicji wszechmocy oraz pokazanie, że atrybut wszechmocy nie musi być cechą konieczną, lecz może być cechą przygodną bytu absolutnego. Rzuciło to nowe światło na rozwiązanie paradoksu kamienia. Uznano bowiem, że nie istnieje jedno rozwiązanie tego paradoksu, gdyż jest ono uzależnione od tego, jaki rodzaj wszechmocy będziemy brali pod uwagę. Jeżeli potraktujemy ją jako istotną cechę bytu absolutnego, to zasadniczo rozwiązanie Mayo/Mavrodesa/Plantingi będzie poprawne (paradoks kamienia mówi o zadaniu wewnątrznie sprzecznym, które nie jest logicznie możliwe do wykonania), natomiast jeżeli potraktujemy wszechmoc jako cechę przygodną bytu absolutnego, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby zadanie opisane przez paradoks było możliwe do wykonania. Zasadnicza dyskusja po ustaleniach Swinburne’a zaczęła koncentrować się wokół możliwości sformułowania adekwatnej definicji wszechmocy. Przyjęto metodę indukcyjną, która wychodziła od jakiegoś intuicyjnego określenia wszechmocy, aby następnie, oczyściwszy jego znaczenie w zderzeniu z kontrprzykładami, wyłonić pewne kandydaty, które po skonfrontowaniu z paradoksami wszechmocy, pozwolą na sformułowanie satysfakcjonującej definicji końcowej.¹⁷ W dalszym ciągu nie przestały pojawiać się jednak głosy sceptyczne w tej kwestii. I tak Richard La Croix sugerował, że nie jesteśmy w stanie przedstawić żadnej satysfakcjonującej analizy pojęcia wszechmocy, gdyż pojęcie to samo jest paradoksalne.¹⁸ Inną próbą wykazania niepoprawności paradoksu wszechmocy była propozycja Petera Geacha. Rozpatruje on atrybut wszechmocy z chrześcijańskiego punktu widzenia i stwierdza, że przypisywanie Bogu wszechmocy pociąga wewnętrzne trudności logiczne i skłania do konkluzji, które są trudne do utrzymania dla wiary chrześcijańskiej.¹⁹ Dlatego proponuje zastąpić pojęcie „wszechmoc” (*omnipotent*) – rozumiane w sensie możliwości uczynienia wszystkiego, pojęciem „wszechmogący” (*almighty*) – rozumianym w sensie uniwersalnej mocy umożliwiającej panowanie nad wszystkimi rzeczami²⁰. Sugestia Geacha skłania się tym samym do traktowania paradoksów wszechmocy jako ukrytych sofizmatów, które można zdemaskować przez odróżnienie wszechmocy filozoficznej od teologicznie rozumianej w s z e c h m o g ą c o ś c i. Zastosowana do paradoksu kamienia wskazywała, że zadanie stworzenia kamienia, którego nie można podnieść jest czysto abstrakcyjnym zadaniem, które nie odnosi się do

¹⁷ W ten sposób postępowali np.: G.I. Mavrodes, *Defining Omnipotence*, „Philosophical Studies” 32 (1977), s. 191-202 i G. Rosenkrantz & J. Hoffman, *What an Omnipotent Agent Can Do*, „International Journal of Philosophy of Religion” 11 (1980), s. 1-19. Por. także: G. van den Brink, *op. cit.*, s. 139.

¹⁸ R. LaCroix, „The Impossibility of Defining ‘Omnipotence’”, „Philosophical Studies”, 32 (August 1977).

¹⁹ P. Geach, „Omnipotence”, „Philosophy” 43 (1973), s. 7-20; przedrukowane w: P. Geach, *Providence and Evil*, Cambridge University Press, Cambridge 1977, s. 3-28.

²⁰ Znacznie wcześniej na niezrozumienie natury języka religijnego przy analizie paradoksu wszechmocy wskazywał Ian Ramsey, proponując rozróżnienie na: „moc-do” (*power to*) i „moc-nad” (*power-over*). Zob. I. Ramsey, *The Paradox of Omnipotence*, „Mind” 65(1956), s. 263-266.

rzeczywistej mocy Boga, sprowadzającej się do opatrnościowego kierowania i zarządzania rzeczywistym światem.

Do rozróżnienia zaproponowanego przez Geacha nawiązało dwóch amerykańskich teologów filozoficznych ze szkoły Alvina Plantingi – T.P. Flint i A.J. Freddoso w znanym artykule „Maximal Power”²¹. Głównym celem ich rozważań było przedstawienie ostrożnej i odpornej na krytykę definicji wszechmocy (choć kosztem tego tracono prostotę i intuicyjną zrozumiałość). Wychodzili z przekonania, że jeśli poprawnie przeanalizujemy maksymalną moc, to zobaczymy, że Bóg może być zarówno wszechmocny, jak i wszechmogący. Swoją analizę – najeżoną wielu skomplikowanymi restrykcjami i różnorodnymi pojęciami technicznymi – rozpoczęli od ustalenia pięciu warunków, które są niezbędne dla adekwatnej filozoficznie koncepcji maksymalnej mocy:

- (1) Analiza maksymalnej mocy musi być przedstawiona w terminach mocy sprawcy do aktualizowania lub ustanawiania stanów rzeczy.
- (2) Wszechmocny byt powinien mieć moc aktualizowania stanu rzeczy *p* tylko wtedy, jeśli jest logicznie możliwe, aby ktoś mógł zaktualizować *p*, tzn. gdy istnieje taki możliwy świat *W*, w którym ktoś aktualizuje *p*.
- (3) Każde adekwatne wyjaśnienie wszechmocy musi być zrelatywizowane do czasu.

Trzy pierwsze warunki pozwalały na przedstawienie wszechmocy nie tyle w kategoriach zdolności do wykonywania określonych działań, co w kategoriach możliwości sprawiania określonych stanów rzeczy oraz ograniczały zakres mocy bytu wszechmocnego do stanów rzeczy, które są logicznie możliwe do dokonania. Warunek czwarty był poprzedzony przez autorów wprowadzeniem pewnej ilości terminów technicznych, takich jak silna i słaba aktualizacja²² oraz świat-typ-dla-*x*. W ich rozumieniu silna aktualizacja jakiegoś stanu rzeczy polega na takim przyczynowym zdeterminowaniu warunków przez sprawcę, aby w połączeniu z innymi czynnikami przyczynowymi powstały wystarczające warunki przyczynowe do powstania owego stanu rzeczy. Natomiast słaba aktualizacja polega na wytworzeniu przez sprawcę takiego stanu rzeczy, dzięki któremu jakiś inny sprawca może silnie zaktualizować określony stan rzeczy. W ujęciu Flinta/Freddoso wszechmocny byt ma moc tylko do słabego aktualizowania wolnych działań innych sprawców.²³ Przyjmując libertariańską koncepcję wolności, uznają oni, że w

²¹ Th. P. Flint, A. J. Freddoso, *Maximal Power*, [w:] *The Existence and the Nature of God*, ed. A. J. Freddoso, University of Notre Dame, Notre Dame, Indiana 1983, s. 81-113.

²² Rozróżnienie pomiędzy silną i słabą aktualizacją zostało po raz pierwszy wprowadzone przez Alвина Plantinga, *The Nature of Necessity*, Oxford University Press, Oxford 1974, s. 172-178.

²³ Niektórzy krytycy pojęcia wszechmocy wskazywali, że wszechmocny byt musiałby z konieczności negować jakiegokolwiek wolne działania innych sprawców, gdyż jego moc skłaniałaby go zawsze – mówiąc językiem aktualizacji – do silnego aktualizowania wszystkich stanów rzeczy. Zob. A. Flew, *Divine Omnipotence*

wypadku czynów wolnych nie istnieją żadne poprzedzające warunki przyczynowe, które determinują przyczynowo w sposób wystarczający wolne działania jakiegoś sprawcy. Stąd też pojęcie świata-typu-dla- x odnosi się do kontrfaktycznych okresów warunkowych wolności, czyli do takiego zbioru, którego elementami są owe kontrfaktyczne okresy warunkowe wolności oraz ich negacje. Jakiś kontrfaktyczny okres warunkowy będzie elementem świata-typu-dla- x tylko wtedy, gdy okres ten jest prawdziwy i x nie ma żadnej kontroli dotyczącej jego prawdziwości. Zatem analiza wszechmocy musi uznać logiczne ograniczenia wynikające z kontrprzykładów, w których bierzemy pod uwagę wolność i wszechmoc. Wynika z tego, że nie powinniśmy ograniczać naszej analizy do aktualnych działań wolnych, lecz wziąć pod uwagę również kontrfaktyczne okresy warunkowe wolności. Powinniśmy zatem zestawić aktualny świat ze zbiorem możliwych kontrfaktycznych okresów warunkowych wolności, który to zbiór również ogranicza moc wszechmocnego bytu. A skoro ów zbiór odnosi się do wolnych działań sprawców, to żadne z tych działań nie będzie logicznie konieczną prawdą, gdyż nie ograniczają się one do prawdy w aktualnym świecie, lecz do wszystkich możliwych światów. To prowadzi do określenia warunku czwartego i piątego:

- (4) Żaden byt wszechmocny nie może posiadać mocy aktualizowania każdego stanu rzeczy, bez uwzględnienia kontrfaktycznych okresów warunkowych wolności.
- (5) Żaden byt nie może być uznany za wszechmocny, jeśli pozbawiony jest takiego rodzaju mocy, którą byt wszechmocny powinien posiadać w sposób oczywisty.

Oznacza to, że zamiast mówić o absolutnej wszechmocy powinniśmy mówić o bycie posiadającym maksymalną ilość mocy, którą może mieć określony byt. Mówienie o maksymalnej ilości mocy zgodnej z warunkami (1)-(4) pozwala na odrzucenie jako wszechmocnego bytu o charakterystyce Mr. McEar. Natomiast spełnienie wszystkich powyższych warunków prowadzi do następującej definicji wszechmocy:

S jest wszechmocny w czasie t w świecie W , wtedy i tylko wtedy, jeśli dla jakiegoś stanu rzeczy p i świata-typu-dla- S , istnieje takie Ls , że p nie jest elementem Ls , jeśli istnieje świat W^* , taki, że:

- (i) Ls jest prawdziwe zarówno w W i W^* ,
- (ii) W^* podziela tę samą historię z W w czasie t ,
- (iii) w czasie t w W^* ktoś aktualizuje p ,

to S ma moc w czasie t i w świecie W do zaktualizowania p .²⁴

and Human Freedom, [w:] *New Essays in Philosophical Theology*, ed. A. Flew and A. MacIntyre, SCM Press, London 1955, s. 164-168.

²⁴ *Ibidem*, s. 99.

Definicja ta spełnia zdaniem Flinta/Freddoso wszystkie omówione przez nich warunki: (i) jest wyrażona w terminach aktualizowania stanów rzeczy; (ii) nie zakłada, że wszechmocny byt ma moc tylko do silnej aktualizacji każdego stanu rzeczy i zostawia miejsce dla słabej aktualizacji; (iii) wyraża niemożność do zaktualizowania koniecznie niezaktualizowanych stanów rzeczy oraz niemożność do zmiany przeszłości [łącznie (ii) i (iii)]; (iv) pojęcie świata-typu-dla- S bierze pod uwagę kontrfaktyczne okresy warunkowe wolności; (v) wydaje się nie być wrażliwa na paradoksy wszechmocy.

Gdy zwrócimy się teraz do paradoksu kamienia, to musimy uznać, że jeśli jakiś byt jest z istoty wszechmocny, to nie może zaktualizować w czasie t kamienia, którego nie może podnieść, bo to jest logicznie niemożliwy stan rzeczy. Jeśli natomiast jakiś byt jest warunkowo wszechmocny, to może mieć moc w czasie t do zaktualizowania kamienia, którego nie może podnieść. Nie wiąże się to jednak z żadnym paradoksem, gdyż oznacza tylko, że w pewnym czasie t_1 w przyszłości byt ten nie będzie wszechmocny. Ponadto ta definicja jest bezstronna i neutralna wobec innych atrybutów, które wszechmocny byt może posiadać (np. może być wszechmocny, ale niedoskonały moralnie). Definicja ta spełnia zatem w przekonaniu Flinta/Freddoso podstawowe warunki filozoficznej adekwatności, a także – jak się wydaje – jest ostatecznie także adekwatna teologicznie.

Równie wyrafinowaną logicznie analizę wszechmocy przedstawił Edward R. Wierenga w książce *The Nature of God*.²⁵ Odwołując się – podobnie jak poprzednicy – do rozróżnienia na silną i słabą aktualizację oraz do pojęcia „początkowego segmentu możliwego świata”, proponuje następującą definicję wszechmocy:

Byt x jest wszechmocny w świecie W w czasie t wtedy i tylko wtedy, gdy w W jest prawdą, zarówno, że (i) dla każdego stanu rzeczy A , jeśli możliwe jest zarówno, że występuje $S(W, t)$ i x silnie aktualizuje A , i (ii) istnieje taki stan rzeczy, który x może silnie zaktualizować w t .²⁶

Definicja ta zwraca uwagę na to, że wszechmoc polega na możliwości silnej aktualizacji określonych stanów rzeczy, które są zgodne z tym, co wcześniej zostało zaktualizowane oraz wyklucza te stany rzeczy, które są niemożliwe do aktualizacji. Odnosząc to do paradoksu kamienia, Wierenga stwierdza, odwołując się do rozważań Mavrodesa, że Bóg nie musi być władny do uczynienia tego, co niemożliwe (stworzyć kamień, którego nie może podnieść), aby być wszechmocny. Uważa jednak, że podstawową kwestią dla rozwiązania paradoksu kamienia jest rozstrzygnięcie, czy Bóg jest wszechmocny ze swej istoty, czy tylko przygod-

²⁵ E.R. Wierenga, *The Nature of God. An Inquiry into Divine Attributes*, Cornell University Press, Ithaca and London 1989, s. 12-35.

²⁶ *Ibidem*, s. 25.

nie (a więc może utracić swoją wszechmoc). Istnieją takie własności, które nie przynależą jakiemuś bytowi ze swej istoty, a mimo to nie jest w stanie ich utracić (np. człowiek nie może utracić własności bycia urodzonym, choć ta własność nie przynależy mu z natury).

Przy powyższej definicji wszechmocy, zarówno w przypadku, gdy Bóg może silnie zaktualizować pojawienie się kamienia, którego nie może podnieść, jak i w przypadku, gdy nie może tego zrobić, nie jest wszechmocny. Jeśli w Bogu wszechmoc nie jest trwałą własnością, to nie podważa wszechmocy takie działanie, w wyniku którego Bóg utraci wszechmoc. Natomiast jeśli wszechmoc jest trwałą własnością Boga, istniejącą w Bogu ze swej natury, to Bóg może silnie zaktualizować tylko taki stan rzeczy, który nie jest niezgodny ze wszystkim tym, co zostało wcześniej zaktualizowane. Stworzenie kamienia, którego nie można podnieść, byłoby zgodne z tym, co zostało już zaktualizowane tylko wtedy, gdyby Bóg utracił wszechmoc. Ale jeśli Bóg jest wszechmocny ze swej natury, to atrybut wszechmocy jest zawarty w początkowym fragmencie możliwego świata aż do teraz, a ten segment jest niezgodny z silnym zaktualizowaniem kamienia, którego nie można podnieść, jeśli wszechmoc jest trwałą cechą lub atrybutem Boga. Toteż jeśli wszechmoc przynależy Bogu ze swej natury, to zaktualizowanie kamienia, którego nie można podnieść, byłoby niezgodne z tym, co wcześniej zostało zaktualizowane, jeśli Bóg pozostaje nadal wszechmocny. Wynika z tego, że jeśli wszechmoc jest trwałą cechą lub atrybutem Boga, to Bóg nie może silnie zaktualizować kamienia, którego nie może podnieść. Natomiast jeśli wszechmoc jest tylko cechą przygodną, to nie można twierdzić, że Bóg nie jest wszechmocny na podstawie tego, że może silnie zaktualizować kamień, którego nie może podnieść, ponieważ utrata wszechmocy nie podważa wszechmocy. Zdaniem Wierengi bez względu na to, czy atrybut wszechmocy przynależy Bogu z istoty, czy tylko przypadłościowo, paradoks kamienia jest wadliwy, gdyż w żadnym wypadku nie neguje Bożej wszechmocy.

Kolejne próby kwestionowania wszechmocy nie tyle odwoływały się do paradoksu kamienia, co do pewnej wersji rozważań zaproponowanych przez Plantingę, jako „argument Mr. McEar”. I tak Nicolas Everitt²⁷, zastanawiając się nad właściwym określeniem zakresu wszechmocy Bożej, dochodzi do wniosku, że jeśli przyjmiemy taką definicję wszechmocy, która wskazuje na możliwość czynienia wszystkiego, co jest logicznie możliwe, to sama koncepcja Boga okaże się w sposób ukryty wewnętrznie sprzeczna (podobnie jak istnienie najwyższej liczby pierwszej jest sprzeczne wewnętrznie). Proponuje on rozważyć działanie istoty nullipotentnej, czyli „nie mogącej nic zrobić”, dla której jest logicznie niemożliwe zrobienie czegokolwiek. Ponieważ taka istota, zgodnie ze swoimi własnościami, będzie w stanie zrobić wszystko, co jest możliwe do zrobienia dla istoty nullipotentnej: tzn. dosłownie nic, to powinna być uznana za wszech-

²⁷ N. Everitt, *The Non-existence of God*, Routledge, New York 2004, s. 255-268.

mocną. Jednak istotę nullipotentną trudno uznać za wszechmocną, czyli będącą w stanie uczynić wszystko, co jest logicznie możliwe do uczynienia. Skoro jednak istota wszechmocna nie może zrobić tego, co jest logicznie niemożliwe, to istotę nullipotentną należałoby uważać za istotę wszechmocną. Zdaniem Everitta ten tajemniczy przypadek istoty nullipotentnej powinien nas skłonić do rozszerzenia definicji wszechmocy w taki sposób, aby uznawała ona za wszechmocny tylko byt o takich własnościach, które uniemożliwiają nam pomyślenie innego bytu, posiadającego całościową moc większą od niego.

Na koniec zwróćmy uwagę, że z całego szeregu przedstawionych powyżej rozwiązań paradoksu kamienia płynie kilka ciekawych wniosków. Po pierwsze, większość współczesnych filozofów uznaje, że wszechmoc nie może rozciągać się na działania sprzeczne wewnątrznie, a więc naruszające spójność logiczną wyznaczonego zadania. Po drugie, analiza wszechmocy ogranicza się najczęściej do rozważań z perspektywy prezentystycznej, a więc pomija koncepcję Boga klasycznego teizmu, w której wszechmoc łączy się z atrybutem wieczności rozumianej eternalistycznie. Po trzecie, wykorzystanie współczesnych narzędzi logicznych prowadzi do prób czysto abstrakcyjnego zdefiniowania pojęcia wszechmocy, które ma niewiele wspólnego z wszechmocą przypisywaną Bogu klasycznego teizmu. Wreszcie po czwarte, określenie zakresu wszechmocy unika zasadniczo powiązania jej z innymi klasycznymi atrybutami Bożymi, w szczególności takimi, jak: atrybut prostoty, wszechwiedzy oraz dobroci lub doskonałości moralnej. Musimy jednak przyznać, że większość propozycji rozwiązania paradoksu kamienia pokazała, że albo sam paradoks należy traktować jedynie jako paradoks pozorny, albo istnieje takie jego przeformułowanie, że nie neguje ono wszechmocy i nie wyklucza istnienia bytu wszechmocnego.

Ryszard Mordarski

The Paradoxes of Omnipotence

Abstract

Paradoxes of omnipotence pointed out various difficulties of defining attribute of God's omnipotence. One of clarification of the paradoxes of omnipotence is paradox of the stone, which has been extensively discussed in contemporary analytical philosophy of religion. In this article we give an account of this discussion, which had its beginning in the sixties of the twentieth century and brought interesting proposals for solutions to this paradox.

Keywords: omnipotence, divine attributes, the paradox of stone, analytic philosophy of religion.